

N I E D Z I E Ł A



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 " 75 "	Półrocznie	4 "
Kwartalnie	— " 90 "	Kwartalnie	2 "

Redakcyja i Administracyja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczetowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Pogrzeb Dr. Mikołaja Zyblikiewicza

Dopiero dnia 23 maja to jest w poniedziałek rano odbył się w Krakowie kosztem kraju pogrzeb byłego marszałka. — Ciało zostało zabalsamowane i spoczywało do tego dnia w podziemiach kościoła XX. Pijarów przy ulicy św. Jana, gdzie odprawiały się codziennie żałobne nabożeństwa. — W niedzielę otwarto trumnę. Nieboszczyk bardzo zmieniony. U nóg leżała karabela ofiarowana mu przez miasto Kraków, ordery laska marszałkowska, kołpak i t p. Wieńców złożono przeszło 160.

Na pogrzeb zjazd posłów i deputacyj bardzo liczny. Przyjechali: arcybiskup Sembratowicz, arcybiskup Isakowicz, biskup Stupnicki z Przemyśla, dwóch kanoników ruskich, dwóch księży i przeszło trzydziestu kleryków z seminaryum obrządku greckiego.

W poniedziałek rano o 8 $\frac{1}{2}$ godzinie po cichej mszy ruskiej, odprawionej przy ciele nieboszczyka przez ks. Borsuka, wyniesiono zwłoki przed kościół, i tu marszałek krajowy hr. Tarnowski w pięknej mowie oddał zasłużoną cześć zmarłemu.

Pogoda była piękna. W orszaku pogrzebowym wziął udział namiestnik Zaleski i wielu posłów, jenarylicya wojskowa, liczne gromady włościan z okolicy, towarzystwo „Sokół“, straż ogniove i liczne deputacye. Wystąpiła także muzyka wojskowa, a w ulicach któremi szedł kondukt, sklepy były pozamykane.

Przy śpiewach ruskich niesiono zwłoki na marach przez ulicę św. Jana, Rynkiem, do głównego wejścia Panny Maryi. Na wszystkich gmachach powiewały chorągwie, wszystkie ulice były zamknięte. Orszak duchowieństwa złożony był z arcyb. Sembratowicza, biskupa Stupnickiego, 4 kanoników, 8 księży, 32 alumnów obrz. gr. kat., arcyb. Isakowicza i kilku duchownych obrz. orm., z biskupów Dunajewskiego, Krasieńskiego,

Soleckiego i Łobosa i przeszło 300 duchowieństwa świeckiego i zakonnego obrządku rz. kat.

Kondukt prowadził ks. biskup Stupnicki i on celebrował w kościele Panny Maryi główne nabożeństwo. Odprawiono ruską cichą mszę świętą.

Katafalk rzeźbiście był oświetlony i ozdobiony kwiatami, wśród których znajdowało się olbrzymie popiersie zmarłego, mszę rz. kat. celebrował także ks. biskup Dunajewski. Ciche msze święte odprawiali piskupi Sembratowicz i Isakowicz. Mowę pogrzebową kościelną w duchu bardzo podniosłym wygłosił z kazalnicy ks. Chotkowski. *Requiem* odśpiewało towarzystwo muzyczne.

Następnie wyniesiono zwłoki i złożono na sześciokonnym karawanie, nieco wyższym od karawanu użytego w czasie pogrzebu Kraszewskiego, Karawan cały był pokryty wieńcami. Sznury całunu trzymali po prawej stronie: Jan hr. Tarnowski, Majer, Chrzanowski, Roszkowski, Matejko, delegat Starego Miasta; po lewej stronie: hr. Ludwik Wodzicki, rektor hr. Stanisław Tarnowski, Szlachetowski Homolacs i jeden z włościan.

Laskę marszałkowską zmarłego, ordery i dyplomy niosło 6 osób.

Okazale wyglądał wóz, na którym złożono olbrzymi dębowy wieńiec składkowy wszystkich cechów i stowarzyszeń przemysłowych i rękodzielniczych. Wóz metalowy czterokonny. Szarfy płócienne, z płótna tkaczy krajowych, których wyroby zmarły tak bardzo popierał, z napisami cechów i stowarzyszeń, trzymali reprezentanci przemysłu i rękodziel.

Z rodziny byli na pogrzebie: siostra zmarłego, dwóch bratanków i pani Wołosiańska.

Pochód ruszył w następującym porządku:

1. Pluton straży pożarnej ochotniczej. 2. Starcy pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostający. 3. Pierwsze

stowarzyszenie weteranów imienia cesarza Franciszka Józefa z muzyką. 4. Cechy i stowarzyszenia rękodzielnicze z chorągwiemi i insygniami. 5. Towarzystwo „Sokół”. 6. Stowarzyszenie akademickie. 7. Artyści dramatyczni. 8. Rada towarzystwa dobroczynności. 9. Towarzystwo strzeleckie. 10. Towarzystwo weteranów z r. 1831 i Sybiracy. 11. Kongregacja kupiecka. 12. Towarzystwo tatrzańskie. 13. Towarzystwo techniczne. 14. Towarzystwo muzyczne. 15. Koło artystyczno-literackie. 16. Stowarzyszenia i spółki przemysłowo-handlowe. 17. Izba przemysłowo-handlowa. 18. Kolegium adwokatów i notaryuszów. 19. Towarzystwo lekarskie. 20. Reprezentanci dziennikarstwa. 21. Delegacja Starego Miasta. 22. Rada m. Podgórze. 23. Delegacje Rad miejskich. 24. Rada pow. krakowska. 25. Delegacje Rad powiatowych. 26. Magistrat miasta Krakowa. 29. Delegacja Rady miasta Lwowa. 30. Duchowieństwo. 31. Niosący łaskę marszałkowską i orderzy zmarłego. 32. Ciało zmarłego niesione na marach. 33. Rodzina zmarłego. 34. Wydział kraj., Członkowie Izby panów, Posłowie sejmowi, Delegacja Koła polskiego w Wiedniu. 35. Władze rządowe cywilne i wojskowe. 36. Akademia Umiejętności. 37. Uniwersytet Jagielloński. 38. Dyrektor i profesorowie szkoły sztuk pięknych oraz dyrektorowie szkół średnich. 39. Deputacja urzędników Wydziału i Banku krajowego. 40. Komitet pogrzebowy. 41. Dwa plutony straży pożarnej. — Zbór izraelski zajął miejsce obok Sukiennic na wprost ulicy Brackiej.

Z kościoła Najśw. P. Maryi wyszedł pochód o godzinie 12^{1/2}, poprzedzony plutonem straży ogniowej i młodzieżą szkolną i ruszył ulicą Floryańską, Basztową, Lubiec, Rakowicką na cmentarz krakowski. Na wszystkich domach powiewały chorągwie żałobne. Pogoda sprzyjała. W tłumie uczestników pogrzebu widać było wiele kontuszów i wiele pań z najpięwszych rodzin w kraju.

Marsze żałobne wykonała „Harmonia“ lwowska, muzyka wojskowa i muzyka z salin w Wieliczce.

Alumni śpiewali pieśni ruskie „Chrystos woskrese“, „Światy Boże“ i „Wieczna pamięć“ (na cmentarzu). Śpiewy te wywołały nadzwyczajne wrażenie tak w kościele Maryackim,

jako też w czasie konduktu. — Zwłoki złożono na cmentarzu rokowickim na marach przed kaplicą Helclów.

Z powodu wilgoci w grobie złożono zwłoki w głównej kaplicy cmentarnej Helleów. Mowy pogrzebowe wygłoszono ze schodów tej kaplicy.

Dr. Szlachetowski, Zygmunt Sawczyński dyrektor seminarium i poseł ze Lwowa, przyjaciel i kolega szkolny zmarłego, potem adwokat Styczeń z Krakowa i właściciel drukarni Kornecki w imieniu przemysłowców i rzemieślników polskich.

Wrażenie pogrzebu jest bardzo podniosłe i wspaniałe. Wszystkie niemal Rady powiatowe i większe miasta, wielka liczba instytucyj i stowarzyszeń była reprezentowaną przy trumnie jednego z najlepszych patriotów polskich, który nie przestał być przecież synem Rusi. Każda deputacja niosła na cześć jego wieniec, a mimo to karawan był jeszcze formalnie zawalony kwiatami. Pogoda jednak zmieniła się w końcu na deszcz a wszędzie panował porządek wzorowy, utrzymywany przez straż obywatelską złożoną z 400 osób.

Wdzięczny naród oddał ziemi ojczystej dobrze jej słuźonego syna, który bodajby znalazł jak najwięcej naśladowców. Cześć więc i pamięć wieczna niech będzie nagrodą za jego długoletnią służbę obywatelską dla pożytku i sławy kraju naszego. — We Lwowie Macierz polska również uczciła pamięć swego kuratora; w dniu 21 maja. J. Eks. arcybiskup Isakowicz sam osobiście odprawił raczył nabożeństwo żałobne za duszę nieodżałowanego Marszałka w kościele archikatedralnym obrządku ormiańskiego we Lwowie.

Z Instrukcji Kółek rolniczych w powiecie żywieckim

odbytej w r. 1886 przez p. Z. Gawareckiego.

(Ciąg dalszy).

W Żywieckim, powiada P. Lustrator, często mu się dało słyszeć: Niech pan patrzy, ten żyd Abram lub Herszek co tu mieszka, jak przywędrował do nas piechotą w kapocie dziurawej, pamiętamy to dobrze, to miał ledwie 30 złr. wszystkiego, a dziś co za odmiana! Jego grunta, domy i pieniądze nie wiem czyby się dało dwudziestu tysiącami zapłacić.

Z czasów króla Stefana.

Powiaśka historyczna
przez ADAMA ANIOŁKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Oto troska, która mu leżała kamieniem na sercu. Każda troska lżejsza, kiedy ją człowiek z drugim podzieli, a zwłaszcza z osobą ukochaną, więc też i Grześ postanowił myśli swe odkryć Marysi.

Była właśnie niedziela. Po niesporach młodzież zeszła się do gospody na zabawę, starzy na gawędę. Znaleźli się i skrzypiciele — więc dalejże do tanów.

Grześ jak zwykle uwijał z Marysią, cholubce wycinał, aż się iskry z podkówek sypały i piosenki wyśpiewywał, a takie wesołe, że aż się zachodzili od śmiechu.

Kraczą kruki, kraczą,	Chłopcy, same zuchy,
Stadami biegają,	Na wojenkę spieszą,
I dziewczeczki płaczą,	Kiejby do dziewczuchy
Chłopaków żegnają	Serca się im cieszą.

I jak pług porzucę,
Na konika siędę,
A jeźli powrócę,
Twoim, Maryś, będę!

Zaśpiewał wreszcie Grześ przed skrzypkami i puścił się z Marysią w taki szalony taniec, jak gdyby za wiatrem po polu uganiał, a tak dziewczynę do piersi przyciskał, jakby ją żegnał na wieki. Skrzypice umilkły, tańczące pary rozbie-

gły się po izbie, a Grześ z Marysią wyszli na podwórze i usiedli pod lipą.

— A co, Maryś, setniem hulał? zapytał Grześ, pozierając dziewczynie w oczy.

— Aż mi się w oczach émiło, — ale powiedzno Grzesiu, skądś się wyuczył tej ostatniej śpiewki.

— Ot tak, z siebie.

Marysia na te słowa spojrziała bystro w oczy Grzesiowi, jak gdyby z twarzy chciała wyczytać jego myśli. — Zrozumiał Grześ te spojrzenie dziewczyny, bo uchwyciwszy ją za rękę, zapytał:

— Maryś, czy mię ty kochasz?

— Idźże despetniku — odparło dziewczę, usuwając się na bok.

Chybabym już oczów w głowie nie miała, gdybym, Boże odpuść, takiego zbereźnika...

— Ano, kiedy mię nie kochasz, to pójdę na wojenkę — odrzekł Grześ, który wiedział, że dziewczyna żartowała.

— Ot, nie mówiłbyś byleco; zawsze ci tylko pustoty w głowie.

— A jak nie pustoty?

— Chybaś głowę stracił, albo cię złe osiadło.

— Ni jedno, ni drugie, tylko jakoś mi tęskno się robi, gdy widzę innych starych, ot, jak nasz dziadzio, idących na Moskale, a ja młody i zdrowy siedzę w domu.

— Jeszcze takich na wojnie nie widzieli. Patrzajcie — co mi to za wojak?

A skądże cała jego fortuna powstała? — Z handlu, — czemuż więc i my nie moglibyśmy się tak dorabiać, gdybyśmy się wzięli do handlu?

I takie obrachowywanie majątków żydowskich jest tu bardzo powszechne. Oznacza ono, że w umyśle górskiej ludności powstaje nowe dążenie, które już nie upadnie, lecz coraz to więcej wzmacnia się i rozwijać będzie i ludność ta powoli zwróci się i do handlu. Stosunki miejscowe nawet popychają ją do tego. W górach bowiem ludność bardzo się rozmnożyła, tak że na przykład w niektórych parafiach w przeciągu ostatnich lat trzydziestu podwoiła się i więcej nawet, jak to księża proboszcze księgami udowodniali P. Lustratorowi. Naturalnie dla tej tak licznie powiększającej się ludności, poczyna być coraz to trudniejsze utrzymanie się z rolnictwa, bo ludzie przybywają, a przestrzeń gruntów zawsze jednaka nie zwiększa się, tylko co raz to bardziej na mniejsze schedy rozdziela. Wprawdzie coraz tu więcej pastwiska, zarosła i lasy są karczowane i zamieniane na pola orne, ale i to w końcu nie wystarczy, gdyż z powodu ostrego klimatu pola te wielkich plonów wydawać nie mogą. W tych warunkach nic dziwnego, że kupiectwo musi się temu ludowi przedstawiać jako środek ratunku i że prędzej, czy później weźmie on się do niego, potrafi go prowadzić i zdoła przy swej wrodzonej wytrwałości, pracowitości, trzeźwości i już wyższej oświacie wytrzymać wszelkie współzawodnictwo. Lud ten ze sklepików kółkowych przekonał się, że prowadzenie handlu nie jest tak znowu nadzwyczajną rzeczą, że każdy się do tego prowadzenia po pewnym czasie przyucza i wprawia należyte. Taki człowiek co się przyuczył do prowadzenia sprzedaży w sklepiku kółkowym, już nie wraca do roli potem, ale stara się gdzieś na wsi na swoją rękę założyć sklepik i tym sposobem wytwarza się powoli kupiectwo czysto polskie, którego właśnie nam taki brak wielki. Dziś jest to początek dopiero tego ruchu, ale poczekajmy tylko, a za lat jakie 15 lub 20 zobaczymy, ile to wyrośnie po wsiach i po miasteczkach kupców polskich w następstwie tego ruchu.

W każdym razie będzie to kiedyś słusznie policzone za ogromną zasługę względem kraju Towarzystwu Kółek rol-

nych, że się przyczyniło do obudzenia w naszym narodzie skłonności i chęci do zajęcia się kupiectwem.

Błogosławione to następstwa wynikną z tego, choć parę dziesiątek lat trzeba na nie jeszcze czekać, ale już z zupełną ufnością, że dążności, których widzimy początkowe objawy, nie mogą zginąć, lecz owszem coraz to bardziej będą się rozwijać.

Z lustracyi w powiecie brzeskim.

Na samym wstępie w powiat brzeski, powiada w swem sprawozdaniu pan Lustrator, udzielił mi szanowny ksiądz kanonik Franciszek Lacroix z Radłowa, przewodniczący zarządu powiatowego Kółek rolniczych, wcale niepomyślną wiadomość, że Kółko w Bogumiłowicach nie istnieje. Za bardzo pospieszył się p. K. O. z doniesieniem zarządowi głównemu towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, że Kółko w Bogumiłowicach już założone, kiedy dopiero gawęda o tem była między gospodarzami, którzy ostatecznie na jego zawiązanie nie zgodzili się wcale. Owszem tutejszych mieszkańców jest trudno do czegoś dobrego namówić, do tego to co opowiadał ks. kanonik Lacroix (wymawia się to nazwisko Lakroa), że kiedy się nie udało Kółko z gospodarzy, chciał później zawiązać chociaż Kółko żeńskie, to jest z samych gospodyń złożone pod przewodnictwem miejscowej Pani pocztmistrzyni, ale i to nie mogło przyjść do skutku, co najlepiej pokazuje usposobienie gospodarzy w Bogumiłowicach. Pomysł ks. kanonika Lacroix utworzenia Kółka z gospodyń wiejskich złożonego, jakkolwiek nie przyszedł do skutku, jest jednak znakomitym i może kiedyś w jakiej innej wsi da się w życie wprowadzić. Potrzeba Kółek kobiecych, to jest z samych gospodyń złożonych, jest wcale niemniejsza jak tych Kółek zwyczajnych, w których biorą udział gospodarze.

Nasze gospodynie wiejskie, w ogóle można o nich powiedzieć, że są zabiegłe i pracowite, ale mimo to nieraz się zdarza, że niejedną rzecz mogłyby daleko lepiej zrobić jak teraz robią, gdyby wiedziały jak to należałoby sobie postępować. Zyskałby na tem ich mąż, ich dzieci, skorzystałoby całe gospodarstwo. Weźmy tylko gotowanie, to jest

— Albo to jaki niedojda? Pozwolił mi Pan Bóg wyrósć, jak się patrzy, i ręce dał nie dla zabawki.

— Ale i nie po to, abyś niemi ludzi zabijał. — Zresztą sącłtam inni do wojny.

— Toć i ja polskie dziecko!

— A miałbyś też sumienie mnie porzucać? — rzekła Marysia prawie z płaczem, widząc, że Grzesz rzeczywiście myśli o wojaczce.

— Cyt, moja droga; kocham ciebie nad życie, a kocham jak Pan Bóg przykazał, ale mi serec straszliwie kołacze, gdy o wojnie słyszę i zdaje mi się, że zgrzeszyłbym ciężko, gdybym wylęgiwał za piecem, podczas gdy słabsi i starsi ciągną na nieprzyjaciela.

— Oj, biednaż dola moja, biedna! — rzekło dziewczę, wybuchając głośnym płaczem i twarz ukryło w fartuszk.

— Nie płacz, Marysienko moja; — prosił Grzesz, — moc Boża, bez Jego woli włos z głowy nie spadnie. — I mnie coś szepeze, że wrócę do ciebie, i już cię potem nigdy nie porzucę.

Dziewczę nic nie odrzekło, tylko rzewnie szlochało.

Grzesiowi również ścisło się serce, i jemu przebiega myśl przez głowę, iż może Marysi nigdy nie zobaczy, jednak myśl tę odpędził co prędzej od siebie, przechylił się ku ukochanej i po raz pierwszy ucałował jej czoło.

— Jeszcze nie idę, ani nie umieram; — u Boga nadzieja. — Ot, skrzypki grają, potańczmy jeszcze dzisiaj, bo

jutro już będę wojakiem — rzekł do Marysi i pociągnął ją ku izbie.

Za chwilę stał znowu przed muzyką i wyspiewywał i tańczył, jakby chciał duszę wyhulać. — O zamiarach jego ani się śniło dzisiaj nikomu, ale nazajutrz dowiedziała się o nich cała gromada.

Wieloch bowiem wezas rano udał się do dworu w celu przedstawienia prośby swej dziedzicowi. — Pan Lasocki już kręcił się koło budynków gospodarskich.

— Z czem Bóg prowadzi? — zapytał Grzesia, gdy ten nisko się skłonił i w rękę ucałował. — Może prosieć chcesz o pozwolenie na weselisko?

— Gdziebyta mnie młodemu, wielmożny panie, o babie myśleć.

— No, no, już mi, mości dzieju, oczów nie zamydlisz, bo wiem, iż palisz cholewki do Skowronianki, — odparł z uśmiechem dziedzic, u którego Grzesz znajdował się w wielkich łaskach. — Niema się czego wstydzieć, byle kochać statecznie, a uczciwie myśleć, to i nie grzech.

Grzesz spłonął jak wiśnia, ale nic nie odpowiadał.

— Żeniaczki się nie wyrzekam, ale myślę, że jeszcze zawczasie — rzekł po chwili nieśmiało.

— Mówią ludzie, że rannego wstawania i wczesnego ożenienia nikt nie żalował, — możeć to i prawda; no, ale, mości dzieju, z czemżeś tu przyszedł?

— Kiedy i mówić nie śmieję, — odrzekł Grzesz skrobiąc się w czuprynę.

przyrządzanie jedzenia na obiad lub wieczerzę o ileby to nieraz dało się zrobić je smaczniejszymi, zdrowszemi i posilniejszymi bez powiększenia wydatków, z tych samych produktów jakie się zwykle używają, gdyby się wiedziało jak co należy zrobić, aby było lepiej jak dotychczas. W niektórych okolicach kraju naszego wiadomo to dobrze, że gospodynie lepiej gotują te same potrawy jak w drugich. Przypominamy sobie jak w niektórych wsiach nad Sanem gospodynie z mąki żytniej przyrządzają na śniadanie pewien gatunek najniesmaczniejszego klajstru, który zdaje nam się, że nazywają kulaszem. Kiedyśmy w jednej z tych wsi byli, przybył tam właśnie pewien pospodarz z pod Krakowa w interesie, a kiedy spróbował tego specyału, zawołał: Jezus Maryja! jak też ci ludzie mogą jeść coś podobnego. A toż to przełknąć nie można. Czyżby z tej samej mąki żytniej, którąście użyli do zrobienia tej okropnej fafałuchy, nie mogli jak się należy dobrych zacierek ugotować? — A kiedy tu u nas, to już taki zwyczaj oddawna panuje, odrzekła kobieta. — Moja gospościu wierzajcie mi, że tylko dobre stare zwyczaje zachowywać należy. Gdybyście lepszy pokarm umieli mężom przygotować, toby się lepiej najadali i mieli więcej siły do pracy. U nas pod Krakowem fafałuchy takiej nawet z głodu niktyby nie chciał do ust włożyć.

Są znowu całe wsie, gdzie chleba dobrze upieczonego nawet na lekarstwo nie znajdzie, kiedy w innych wsiach z tej samej żytniej razowej mąki tak go smaczny i posilający umieją pospodynie wypiekać.

Gdyby gospodynie znały się lepiej na pielęgowaniu warzyw rozmaitych, ileby mogły na małej grządce wychodować pożytecznych roślin, które dodane po trosze do zwyczajnych potraw, poprawiłyby zaraz ich smak i dobroć. Znajdują się przecież wsie całe, gdzie choćby dukata kto dał, to nie dostanie jednego korzonka pietruszki lub jednego ogórka, bo ich nikt tu nie uprawia.

Jeżeli więc powinniśmy się starać o polepszenie gospodarstwa polowego, to pamiętajmy, że niemniejszej też wagi jest i polepszenie gospodarstwa domowego czyli kobiecego, a do tego ileżby się przyczynić mogli Kółka z samych tylko go-

spodyń wiejskich utworzone, tak jak ks. kanonik Lacroix chciał podobne w Bogumiłowicach zawiązać.

W Radłowie Kółko liczy członków 77 i posiada swoją młocarnię, sieczkarnię i tryer do czyszczenia wymłóconego zboża. Przewodniczącym Kółka jest tu Pan Jerzy Kraskowski, przełożony obszaru dworskiego. Zastępcą przewodniczącego ks. Franciszek Sosin, a sekretarzem Pan Józef Lachman.

(C. d. n.)

Sprawy krajowe.

Z Rady państwa donoszą że przedłożony ze strony Rządu Izbie deputowanych preliminarz funduszu melioracyjnego zawiera na rzecz Galicyi najpierw 18.235 zł. jako trzecią ratę, tytułem przyczynienia się Państwa na pokrycie kosztów uregulowania rzeki Nowy Breń, wraz z wpływającemi do niego potokami; dalej 52.828 złr. jako druga rata na uszczenie bagien rudnińskich, uregulowaniem rzeki Łęg, potoków Kisielina i Stary Breń, oraz rzek Wisłoku i Gniłej Lipy; wreszcie 13.275 zł. jako pierwsza rata na uregulowanie rzeki Trześniówki, a zatem razem 84.138 zł. niezwrotnych zapomóg z ogólnej sumy 559.567 zł., przeznaczonej na powyższe uregulowania.

Do Rady powiatowej pilzneńskiej, przy odbytych w tych dniach nowych wyborach, zostali wybrani: I. Z grupy gmin wiejskich: pp. Piotr Garbaczowski, właściciel dóbr; Albin Wojcikiewicz, poborca; Maciej Warzecha, naczelnik gminy; Jędrzej Dubas, gospodarz gruntowy; Jakób Pawłowicz, naczelnik gminy; Michał Baltaziński, właściciel realności; Jan Pisarczyk, Wojciech Czerwiec i Jan Balasa, naczelnicy gmin, tudzież księża proboszczowie: Feliks Potocki i Antoni Ządło; II. z grupy gmin miejskich: pp. Jan Eminowicz, emer. rotmistrz i pocztmistrz; Jan Jurczyński, właściciel realności; dr. Ludwik Midowicz, właściciel dóbr; III. z grupy większych posiadłości: pp. Władysław Fibich, właściciel dóbr z Kleci; Ludwik Kollat, współwłaściciel dóbr; Antoni Zapalski, porucznik rezerwowy i przełożony obszaru dworskiego; Józef Weiss, Emanuel Spett i Mendel Kornhäuser, właściciele dóbr; ks. proboszcz Michał Biały; Kazimierz Horodyński, przełożony

— To wracajże do swej Marysi, aby cię mówić nauczyła.

A to mi mazgaj, widział kto takiego fujarę? przychodzi i stoi jak kołek, pfu, do licha! — Gadał, albo się wynoś, bo niedołęgów, mościdgeju, nie lubię.

— Jabym upraszał pokornie, żeby wielmożny pan, jak ojciec, zabrali mię z sobą... na wojnę, — rzekł Grześ, obejmując kolana dziedzica.

— Jak? co? mościdgeju, — zawołał Lasocki, odstępując w tył o parę kroków. — Na wojnę? — a wiesz ty gacku, co to wojna?

— Niby wiem wielmożny panie. — Jedni drugich biją, a kto się wybić nie da, ten lepszy.

— A wiesz ty, mościdgeju, że na wojnie biją i płakać nie dadzą?

— O, retyści! wielmożny panie, toć i ja nie baba, żeby bęczał, gdy mię kto ukłuje.

— Ale tam i śmierć nie przebiera, kogo łapnie, ten jej.

— Człowiekowi życie nie wieczne, a jak Bóg pozwoli, to i z wojny można cało wrócić. — Ręce mam silne, toć nie dam się byle komu nadziać na żelazo, jakby nie przymierzając, prosię.

— Daj go katu! dobrze mówi, — mruknął pan Lasocki i popatrzył Grzesiowi bystro w oczy.

— Zatem koniecznie chcesz prochu powąchać? Rozmyśl sobie dobrze, mościdgeju, abyś mi potem wstydu nie zrobił, i nie dał drapak.

— O Jezusienku! — a toby się chyba pod ziemię schował ze sromu. — Jużem ja sobie dosyć głowy namęczył, i do Matki Najświętszej pomodlił; niech się dzieje co chce, a na wojnę pójdę, jeżeli wielmożny pan pozwoli. —

— Zuch chłopak z ciebie, opatrunek dostaniesz odemnie, a i szablisko jakie, aby cię Moskale nie zarznęli jak barana. — Za tydzień ruszymy w drogę, — a teraz masz tu srebrnego biegaj do Marysi, pohołub ją, żeby bardzo nie płakała, bo i dziewczęcia szkoda. — Świętą spowiedź odpraw, — a potem w drogę z Bogiem, bo kto z Bogiem zaczyna, temu i Bóg dopomaga.

Grześ kolana ścisnął i ręce całował dziedzicowi, a oczy, błyszczały mu z radości jak wilkowi w nocy.

Panu Lasockiemu serce z uciechy skakało, a wąsiskami ruszał, taki był zadowolony z postanowienia Grzesia.

— Zlituj się Panie nad każdym, kto temu chłopcu wpadnie pod rękę; — będzie on płatał, będzie jak cepami. — Kiedyby, mościdgeju parę tysięcy takich zuchów zebrać — ho, ho, pewnieby Moskale ze strachu i pludry pogubili.

Tak mówił dziedzic do siebie, wracając do pokoju, gdzie goście już wstawali. — Zaraz też opowiedział wszystkim o Grzesiu, a każdy winał gospodarzowi, że takiego sprawnego pachołka do wojennej pomocy dostanie.

(C. d. n.)

obszaru dworskiego, i dr. Teofil Prohaska, lekarz sądowy i miejski.

Nowy urząd pocztowy wszedł w życie z dniem 16 maja w Nowej Grobli, powiecie jarosławskim. Czynność tego urzędu pocztowego ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawania poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powiatkowych, nie przekraczających 300 złr. Urząd ten połączonym będzie z pociągami kolejowymi, kursującymi między Jarosławiem i Sokalem; do okręgu jego doręczeń należeć będą miejscowości: Nowa Grobla, Suchawola, Czerniawka i Bihale.

Husiatyn. Do *Rady powiatowej* wybrani zostali z większych posiadłości pp.: dr. Edward Kozicki, oficer rezerwowy i zarządca dóbr ziemskich, i p. Jerzy Horodyski, oficer rezerwowy i współwłaściciel dóbr.

Nowy sącz. *Sprawozdanie poselskie.* Sejmowi posłowie pp. Gustaw Romer i Tadeusz Pilat zwołują wyborców większej posiadłości b. obwodu Nowo-Sądeckiego na sejmik relacyjny w d. 24. maja br. do Nowego Sącza.

Krajowa niższa szkoła rolnicza w Dublanach. Chcący wstąpić do tego zakładu winni według ogłoszenia Dyrekeyi wnieść podania (najpóźniej do 15. czerwca) z dołączeniem dowodów: 1) że kandydat ukończył 16 rok życia, 2) skończył szkołę ludową, 3) że się zachowywał moralnie po wyjściu ze szkół, 4) że był zatrudnionym przy gospodarstwie wiejskiem. O przyjęciu lub nieprzyjęciu rozstrzyga ostatecznie Dyrekeya na podstawie egzaminu wstępnego i orzeczenia lekarskiego. Utrzymanie ucznia w internacie kosztuje rocznie 204 złr. Kandydaci, chcący uzyskać przyjęcie na fundusz krajowy, winni załączyć świadectwo ubóstwa.

Koło polskie w Wiedniu. Posłowie nasi do Rady państwa trzymają się razem i tworzą tak zwane koło polskie. Zbierają się też często razem i naradzają nad sprawami, które mają być roztrząsane na zebraniach Izby deputowanych, aby wiedzieli, za czem mają obstawać. Tu wszystkie takie narady odbywają się porządnie i jak większość postanowi, tak potem przemawiają w Izbie i tak głosują. Obecnie na porządku obrad w Radzie jest budżet na r. 1887. zatem i nasi posłowie muszą wiedzieć, czy i co żądać od Rządu dla Galicyi prócz tego co ministrowie Izbie zaproponowali.

Z tych obrad w kole, podajemy tu czytelnikom niektóre sprawy, uprzedzając, że to nie są żadne uchwały Izby deputowanych, ale narady w kole między polskimi posłami prowadzone: I tak poseł *Chamiec* ganił sposoby przypisywania podatków. Błędy popełniane przez dyurnistów, pociągają za sobą nieobliczone skutki dla opodatkowanych. Niewłaściwym jest zachęcanie inspektorów podatkowych do wyśróbowania większych podatków przez nagrody i awans. Rekursa stoją otworem tylko ludziom zamożnym i wykształconym, lecz nie zwalniają od płacenia fałszywie przypisanego podatku. Sposób też pobierania podatków jest także wadliwy, kto chce płacić musi całemi godzinami wyczekiwać w Urzędzie podatkowym. Mowca żąda reformy w tym względzie, która przecież państwa nie kosztować nie będzie.

P. *Szczepanowski* przedstawił smutne położenie ekonomiczne Galicyi. Jest ona krajem przeciążonym rolniczą ludnością, któremu brak stanu średniego, będącego duchowym czynnikiem życia narodowego. W Galicyi musi się dopiero wytworzyć stan średni. Aby zaś to stać się mogło, muszą być uchylone przeszkody, które utrudniają rozwój stanowi średniemu. Do tych przeszkód należy obecny system podatkowy, którego reforma przyniosłaby Galicyi większe niezawodnie korzyści, niżeli innym prowincjom. Mowca domaga się w końcu rozszerzenia autonomii. Im szersze prawa uzyska galicyjski Rząd krajowy, tem większe będzie mógł przyjąć na siebie obowiązki. Moralność podatkowa wzrasta ze wzrostem samorządu.

Poseł *Orzechowski* włościanin, wniósł, aby przy pierwszym tytule tego budżetu zabrał głos który z posłów polskich, w celu przedłożenia żądania, iżby sprawy o obrazę honoru między włościanami szły najprzód do sądów rozjemczych gminnych, zanim wytoczone będą przed sąd karny, oraz żądania, by pertraktacje spadkowe przeprowadzały sądy, a nie notaryusze. Poseł *Skarszewski* wniósł, aby w dyskusyi w Izbie przemawiał który z posłów imieniem Koła i przypomniał, iż ludność z upragnieniem oczekuje projektu ustaw o postępowaniu ustnem i jawnem w sprawach sporno-cywilnych, oraz projektów ustawodawczych w celu uproszczenia postępowania spadkowego. Szczególniej pragnąłby, aby wykazano potrzebę zapobieżenia przez zmiany ustawodawcze stratom, jakie ponoszą włościanie nabywający grunta, gdy opóźniają wniesienia podań o zaindebentowanie swych praw; odpowiednim środkiem uważałby zobowiązanie notaryuszów do wnoszenia takich kontraktów zaraz do hipoteki. Poseł *Hompesch* sądzi, że należałoby przedstawić potrzebę ograniczenia zakresu działania notaryuszy, a ustanowienia w gminach wiejskich urzędowych obrońców w sprawach cywilnych. W rozprawach nad temi poruszonymi pytaniami zabierali głos: pp. *Rapaport*, *Bartoszewski*, *Vayhinger* i *Świeży*. W dyskusyi tej wykazano niewłaściwość wielu z proponowanych wniosków, a pp. *Bartoszewski* i *Vayhinger* wnieśli, że ponieważ poruszone kwestye nie mają ścisłego związku z budżetem, należy sprawy te przekazać prawnej komisji Koła, która zbadawszy je, przedłożyłaby mu następnie swoje wnioski. Wniosek ten przyjęto.

Poruszono też brzydką sprawę oszukania włościan przy kupnie dóbr *Rozdziela górnego*, o której już pisaliśmy. Panowie *Orzechowski*, *Hompesch* i *Starzewski* błagali Koło, aby się ujęło za biednymi kmiotkami, którym tak haniebnie za pomocą aktów notaryalnych pieniądze wyłudżono. Pan *Grocholski* odrzekł jednak, że w sprawie tej nie zrobić nie można, chyba, aby winnych oddać do kryminału. Rada to wprawdzie dobra, ale o tyle bezskuteczna, iż nasi kmiotkowie są niedoświadczeni, nie wiedzą, jak do sprawy się wziąć, a Koło polskie, jak to wynika z oświadczenia p. *Grocholskiego*, — także nie może mieć z tą sprawą do czynienia.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

O wyborze ziarna do siewu.

Co kto i jak zasieje, to też i zbierać będzie. Siejemy w nadziei otrzymania za naszą pracę dobrego sprzętu. Z tego więc powodu staramy się, aby nasze role były jak najlepiej użyźnione i uprawione, ale to jeszcze nie dosyć, ponieważ potrzeba aby nasienie przeznaczone do siewu było jak najlepsze. Tego zaś bardzo wielu gospodarzy nie uwzględni aż do tego nawet stopnia, że na przykład w Jarosławskim wi działem często tamtejszych rolników siejących żyto pół na pół ze stokłosą lub zamiast owsa owsik. Kiedyś na to zwracał uwagę tych gospodarzy, odpowiedzieli mi: Jak Pan Bóg da, to i tak się urodzi, w Jegoć to jest wszystko mocy przenajświętszej! — Zapewne, że gdyby Bóg chciał, to by i bez zasiania rola mogła to rodzić, co kto potrzebuje. Tymczasem się tak nie dzieje nigdzie, ponieważ Pan Bóg postanowił, że co kto sieje, to i zbierać będzie, — czyli, że tak będzie każdy miał, jak sobie na to zasłuży. Kto więc źle gospodaruje, a potem od Pana Boga cudu wymaga, ten chce aby za swoje niedbalstwo i bezmyślność jeszcze wynagrodzonym został.

Nie żądamy więc cudu, ale uprawiamy dobrze role i dobieramy celnego zboża do siewu, a wtedy dopiero możemy się spodziewać błogosławieństwa z naszej pracy. — W mniejszem gospodarstwie czyli w włościańskim właśnie bez porównania jest łatwiej dojść do wyborowego ziarna, jak dużym folwarku. Ztąd w Prusach często się zdarza, że gospodarze do siewu kupują ziarno u włościan, ponieważ jest cennego gatunku i drożej też za nie płacą. Oby i u nas tak w Galicyi być mogło.

Wybierając zboże do siewu, przedewszystkiem na to uważać potrzeba, aby brać ziarno najsilniejsze, najcieńsze, a przytem zupełnie dojrzałe, gdyż tylko takie opierają się jedynie skutecznie złym wpływom i najdłużej swe dobre własności zachowują. Od dobrego nasienia wymagamy także, aby ziarna pojedyncze były wszystkie równie wielkie, czyli żeby do ziarn dobrych nie był domieszany pośląd, — żeby nie były zanieczyszczone nasieniem chwastów. Ważnem jest także, aby nasienie było z ostatniego zbioru, gdyż starsze ziarna często tracą częściowo zdolność kiełkowania, wolniej wschodzą i skutkiem tego łatwiej złym podlegają wpływom

Najkrótszą zdolność kiełkowania posiadają nasiona koniczyiny i traw łąkowych; — potem idą ziarna roślin olejnych i mączystych, gdyż zdolność wschodzenia u nich nie przechodzi po za 2 do 3 lat. — Ziarna roślin strączkowych najdłużej jeszcze tę siłę zachowują. — Jeżeli jednak okoliczności zmuszają nas użyć do siewu ziarna starszego jak zeszłoroczne, to w takim razie należy je przed siewem na kilka godzin zwilżyć, a przytem gęściej zasiał jak zwykle ze względu na to, iż ze starszego ziarna nie każde wschodzi.

Chcąc dojść do doborowego ziarna siewnego na własnym gruncie, najwłaściwiej jest przeznaczać na ten cel pewne miejsca roślin jeszcze na pniu stojących i to takie, na których odnośne rośliny najlepiej się rozwinęły, które nie są zachwaszczone i które równo i silnie wyrosły. Roślinom dajmy na to zbożom na tych wybranych miejscach, dajmy dojrzeć zupełnie na pniu, potem je skosić czy pożąć i wtedy starajmy się suche zwieść do stodoły, gdzie się osobno złożą, a wtedy po wymłóceniu, otrzymamy wyborowe ziarno z własnego pola do siewu. Ziarna tego w pierwszym roku może nie być wiele, tak że go nie starczy na całą potrzebę siewu, nie to nie szkodzi, gdyż ono zasiany plon wyda znaczny, więc już w następnym roku będzie go nieraz dostateczna ilość. Tym tylko sposobem dojść zdołamy, że z własnego pola przyjdziemy do doborowego gatunku zboża do siewu, które nam plon wielki wydawać będzie.

Co do sposobu przechowywania zboża przeznaczonego do siewu, to doświadczenie uczy, że pszenica i żyto do siewu powinny być ile można zaraz po zwiezieniu do stodoły wymłócone; otrzymane zaś ziarno winno być w miejscach suchych i przewie-

wnych usypane i tam od czasu do czasu przerabiane, ażeby się nie zagrzało! Przeciwnie znowu jęczmień i owies przeznaczone na zasiew, lepiej jest pozostawiać w kłosach przez zimę i dopiero krótko przed siewem omłócić. Jare te zboża bowiem wymłócone w jesieni lub na samym początku zimy, a następnie przechowane w ziarnie w spichrzu, są mniej pewnem i do siewu.

W obecnych czasach u wielu włościan powstaje chęć zmiany nasienia uprawianych dotąd zbóż, aby je zastąpić lepszemi, zkądinąd sprowadzonemi. Jest to chęć dobra i usprawiedliwiona, gdyż zasiawszy dobry gatunek, nie tylko co do ilości będzie potem zbiór większy, ale i ziarno sprzątnięte pełniejsze i piękniejsze, zatem potem przy sprzedaży korzyść podwójna, bo więcej korcy do zbycia, a że gatunek ziarna lepszy i dorodniejszy, więc też i cena za niego wyższa. Nie każdy z gospodarzy choćby pragnął zmienić swe nasienie ma możliwość dojścia do takiej odmiany, — niech tacy więc starają się przez wybór z własnego pola zboża, poprawić gatunek swego nasienia w sposób taki, o jakim powyżej mówiliśmy.

Jeżeli zaś kto zmienił nasienie, niechże go utrzyma w dobroci przez staranniejszą uprawę i dokładne oczyszczenie tego, które jest przeznaczone na zasiew. Skoro się kupuje nasienie, należy głównie na to zwracać uwagę, ażeby ziarno pochodziło z tej okolicy, w której ono najlepiej się udaje. I tak kupujemy len tak zwany rygski, który nam się tu w Galicyi bardzo pięknie udaje, a bo ten len pochodzi z Litwy, gdzie z powodu odpowiednich mu warunków zawsze on doskonale się rodzi. Pszenica tak zwana sandomirka, odznaczająca się pięknnością ziarna, ceniutką otrębą i plennością, ztąd słynna w całej Europie, udaje się zawsze pięknie w okolicach Sandomierza, ztąd sprowadzona w inne okolice kraju naszego czas pewien pod każdym względem zadawalnia gospodarza, lubo później mało po mału wyradza się ona i dla tego od czasu do czasu trzeba ją zmieniać. Owies wiadomo, że sprowadzony z gór do siewu w nizinach, zawsze pięknie się udaje; przeciwnie zaś z nizin zasiany w górach zaraz się wyradza. — Przenica pochodząca z kraju gdzie klimat cieplejszy, zimy łagodne, nie udaje się dobrze w klimatach zimniejszych. Ztąd to pochodzi, że gatunki angielskie przenicy tak piękne, u nas posiane wymarzają podczas naszych ostrzejszych zim i już w czwartym roku uprawy są zupełnie u nas wyrodzone.

Rzeczy takie znać potrzeba i starać się wszelkimi sposobami, aby dojść ile tylko można do najpiękniejszych gatunków zboża do siewu, a skoro się dojdzie do niego, aby go utrzymać w dawnej dobroci i czystości, bo na tem polega podwyższenie dochodu z gospodarstwa, o które nam przedewszystkiem chodzi.

ZE ŚWIATA.

W Wiedniu Rada państwa już dnia 27 Maja uchwalwszy budżet, zakończy wiosenne posiedzenia i nie będzie zwołana wcześniej jak w jesieni. Cesarz wyjechał do Węgier, gdzie również sejm będzie w tych dniach zamknięty, a że mu się kończy czas trwania, więc będzie rozwiązany i nastąpią w Czerwcu nowe wybory.

W Berlinie mówią, że Następca tronu jest chory dość niebezpiecznie, że mu wycinano jakąś narośl w gardle i operacja się udała. Ks. Bismark nie może sobie dać jakoś rady z obsadzaniem Niemców na gruntach od polskich obywateli w księstwie poznańskim zakupionych. Koloniści nie chcą się tam osiedlać, chociaż dają im bardzo dogodne warunki wypłaty szacunku całego na długie lata i uwolnienie od płacenia podatków na trzy lata.

W Rzymie Ojciec św. dnia 23 maja miał mowę czyli alokucyę na konsystorzu, w której objawił życzenie pogodzenia się z Rządem włoskim w ten sposób, aby Ojciec św. był zupełnie wolnym, nie będąc poddanym żadnego mocarstwa. Z mowy tej wypływa, że możebnem jest ułożenie się takie z Włochami i prawdopodobnie przyjdzie do skutku, co jest koniecznem dla powagi i władzy Najwyższego Pasterza, a narodowi włoskiemu przez to żadna ujma się nie stanie.

Z Rosyi donoszą o podróży cara z rodziną do ziemi kozackiej nad Donem. Car bardzo łaskawie zachował się względem kozaków, potwierdził im wszystkie dawniejsze przywileje i syna swego mianował atamanem, czyli najwyższym wodzem kozaków.

Ważny ogłoszono Ukaz carski w tych dniach, którym zabrania się kupować nieruchomości ziemskich cudzoziemcom w krajach dawniej do Polski należących, w Kurlandyi i Liflandyi. Domy w miastach mogą kupować, ale ziemi nie, a nawet cudzoziemcy, to jest poddani obcych państw nie mogą być rządcami wiejskich posiadłości. W razie otrzymania spadku po najbliższych krewnych w Królestwie, cudzoziemcy muszą w ciągu 3 lat majątek taki sprzedać krajowcom, a gdyby tego nie zrobili, to sam Rząd sprzeda i pieniądze im odda. Zwracamy na ten ukaz uwagę włościan, którzy w Królestwie kupują grunta, bo może ich z tego powodu spotkać bieda, że grunta każą im sprzedać.

Nowiny z kraju.

Kółka rolnicze. Gorliwym staraniem Delegata Towarzystwa Kółek rolniczych P. Artura Zaremby Cieleckiego udało się zawiązać w Buczaczu 374 Kółko rolnicze. Przewodniczącym wybrano Przewielebnego księdza kanonika Stanisława Gromnickiego, zastępcą p. Tomasza Orłowskiego, sekretarzem p. Józefa Zajączkowskiego. Na cele tamtejszego Kółka złożyła Pani Platnerowa złr. 200, a ks. kanonik Gromnicki złr. 100, za które to szczodre dary Zarząd główny składa szanownym dawcom serdeczne „Bóg zapłać“.

Pan Delegat Artur Zaremba Cielecki zlustrował dnia 17 kwietnia b. r. Kółko rolnicze w Puźnikach, a 24 kwietnia Kółko w Dubienku i znalazł sklepiki i fundusze obu Kółek w należytych porządku i przeprowadził w tych Kółkach nowe wybory Zarządu, w Puźnikach wybrano przewodniczącym p. Jana Borkowskiego, zastępcą Jana Durinkiewicza, sekretarzem Józefa Kamińskiego, zaś w Dubienku przewodniczącym p. Józefa Kleniuka, zastępcą Jana Barcihowskiego.

— Za staraniem Zarządu Kółka rolniczego w Szówsku zawiązała się straż pożarna, do której przystąpiło 48 członków.

Straż pożarna tamtejsza ukonstytuowawszy się, po licznych ćwiczeniach zrobiła próbę gaszenia z sikawkami, która powiodła się ku ogólnemu zadowoleniu znakomicie. Zarząd główny składa przeto Zarządowi Kółka rolniczego za energiczne i sprężyste działanie w tym kierunku szczere podzięko-

wanie i ma to przekonanie, że w ślady Kółka rolniczego w Szówsku pospieszą i inne Kółka, mając na oku dobro swego mienia i życia.

Dnia 12 czerwca b. r. odbędzie się we Lwowie w lokalnościach Zarządu głównego plenarne posiedzenie Zarządu głównego podług następującego porządku dziennego:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie z czynności od 18 grudnia 1886 do 14 czerwca b. r.
3. Sprawozdanie kasowe.
4. Sprawa ubezpieczenia w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.
5. Sprawa sklepików chrześcijańskich przy Kółkach rolniczych.
5. Sprawa tegorocznego Wal. Zgromadzenia w Krakowie.
7. Wnioski członków.

Ponieważ wiceprezes Zarządu głównego p. Radea dworu Dr. Kajetan Orlecki wyjechał ze Lwowa, dla poratowania swego zdrowia, przeto uchwalił Wydział na posiedzeniu, aby zastępstwo Wiceprezesa podczas nieobecności p. Rady Orleckiego poruczyć p. Redaktorowi „Niedzieli“ Albertowi Wilczyńskiemu.

— Piszą nam z Niegowici. Kółko rolnicze, założone u nas od kilku lat, z początku dość pomyślnie się rozwijało, lecz, że jak wszędzie nie brakuje ludzi podejrzliwych, nieprzyjaciół tego co dobre, tak i u nas znaleźli się tacy, z powodu których zaczęto schodzić z drogi właściwej, a w skutek tego słabnąć. Widząc to ks. Proboszcz tutejszy, postanowił je podźwignąć w ten sposób, iż odstąpił kawałek ogrodu na założenie szkółki drzewek owocowych. Sprowadzono przeto około 300 dziełek z towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego z Bochni, które chłopcy szkolni pod nadzorem tutejszego nauczyciela zasadzili i wzięli je w swoją opiekę.

Korzyści, jakie odniesie dziatwa szkolna i członkowie Kółka, są wiadome, przeto Wiel. ks. Proboszczowi szkoła i Kółko rolnicze składają serdeczne podziękowanie.

Przymusowa asekuracja. Z Sokalskiego donoszą do „Przeglądu“, że za staraniem niezmordowanego w pracy około dobra publicznego p. Stanisława Polanowskiego odbywa się tam próba przymusowej asekuracji od ognia wszystkich budynków w powiecie. W tym celu bawił w tych okolicach w zeszłym tygodniu dyrektor Henryk Kleczkowski z sekretarzem p. Szweykowskim i przeprowadzali pertraktacje z gminami. Czterdzieści kilka gmin — a więc prawie połowa wszystkich gmin w powiecie — przystało już na warunki, jakie podało Tow. wz. Ubezpieczeń i zaasekurowało wszystkie swoje budynki, szopy, stodoły i t. d. Z innymi gminami toczą się dalej układy, a w nich najgłówniejszą przeszkodę stanowią dwa skrajne żywioły, to jest z jednej strony najporządniejsi gospodarze, którzy już asekurowali się przedtem i przeto nie bardzo się skłaniają do gremialnej asekuracji, lecz wolą i nadal bez związku z gminą, asekurować się na własną rękę; z drugiej strony najnieporządniejsi gospodarze hultaje, pijaki i próżniaki (a mamy ich niestety zawiele), którzy gotowi są na wszystko przystać, ale żadnych zobowiązań i warunków nie dotrzymują. W każdym razie próba ta, jaka się odbywa w Sokalskiem, będzie bardzo cenną wskazówką przy obradach nad ustawą o przymusowej asekuracji która ma być wniesiona do Sejmu. To też mocno się cieszymy, że sprawa ta tak ważna została przez p. Polanowskiego postawiona odrazu na gruncie praktycznym.

Z Biecza donoszą, że w niedzielę 29. b. m. odbędzie się tam poświęcenie sztandaru straży ogniowej ochotniczej, połączone z festynem ludowym, urozmaiconym produkcyjami straży i zabawą z tańcami przy oświetleniu lasku Olszyna na Zaslawiu. Uroczystość poświęcenia odbędzie się o godz. 1 popołudniu na rynku w Bieczu.

Hr. Siemiński-Lewicki złożył 100 zlr. na ręce p. Namiestnika, jako zapomogę na odnowienie kościoła parafialnego w Bieczu, jednego z najpiękniejszych pomników gotycyzmu w Polsce.

Grad. Dnia 4. b. m. nawiedziła burza gradowa gminy Bielczę, Wokowice i Łęki pow. brzeskiego i zrzuciła szkody na 800 zlr.

Uragan. Dnia 18. b. m. o godz. 3. po południu srożył się w Podhorecach, Hucisku Oleskiem, Poboczy i Sasowie, straszny uragan, który poniszczył dachy i wiele domów, a nawet zerwał część dachu na starożytnym zamku podhoreckim, wieże zamku pochylił, stare drzewa w ogrodzie zamkowym od strony północnej połamał i z korzeniami powyrywał. Na fabryce papieru w Poboczy został dach zerwany. W Sasowie budynki parafialne ze szczytem zniszczone, dach na bóżnicy zerwany. Uragan trwał 20 minut.

Wielka burza z gradem, który nie stajał przez całą noc i znaczne wyrządził na polach szkody, nawiedziła gminę Jezierzany, w powiecie tłumackim.

Wychodźstwo do Ameryki. Jan Drwał, lat 25 liczący, Adam Kuta, lat 26 liczący, Maciej Nawój, lat 24 liczący, Stanisław Jochem, lat 24 liczący i Jan Tutaj, lat 25 liczący, włościanie ze wsi Żukowic starych, powiatu tarnowskiego, parafii Lisiej góry, przytrzymani zostali w tych dniach na krakowskim dworcu kolei żelaznej, z powodu, iż nie mając stosownych funduszów oraz odpowiednich legitymacyj, zamierzali opuścić Galicyę i udać się do Ameryki. Przytrzymani wyprowadzeni zostali z zagród rodzinnych przez Wojciecha Cieklińskiego, podleśniczego w dobrach ks. Sanguszki, który nawet sam osobiście odprowadził ich z Żukowic do Oświęcimea i który także obecnie znajduje się w tutejszych aresztach policyjnych. O ile sprawdzono, to w Żukowicach starych istnieje agitacya między ludnością do wychodźstwa do Ameryki i z tego też powodu dalsze w tej sprawie zarządzone dochodzenia.

Rozmaitości.

Korzeń pokrzywy. Korzeń pokrzywy jako lekarstwo na suchoty płucne ma być używany z dobrym skutkiem w gubernii nowogrodzkiej między ludem. Donosi o tem poważne czasopismo *Wraczebnija Wiedomosti*. Zbierają go wczesnie na wiosnę, jak tylko śnieg roztaja i zanim się liście pokrzywy rozwiną, wtedy bowiem korzeń ma być najczystszy; suszą go potem, drobniutko krają i po dwa lub trzy razy dziennie palą jak tytoń. Po kilku już dniach suchotnik doznaje ulgi, łatwiej oddycha, przestaje kaszeć, zwolna odzyskuje siły, a po 3 do 4 tygodni zupełnie do zdrowia przychodzi.

Szkoły ludowe rzemieślnicze. Korespondent nasz z Wołynia donosi, że w powiecie zasławskim z końcem roku zeszłego założono kilka szkół rzemieślniczych dla ludu wiejskiego.

Z nowo powstałych zakładów na wyróżnienie zasługują: szkoła w Michnowie, istniejąca przy miejscowym urzędzie gminnym, w której chłopcy uczą się stolarstwa, ślusarstwa i kowalstwa, oraz oddział rzemieślniczy przy szkole ludowej w Ternowie, gdzie prowadzona jest nauka stolarstwa i kołodziejstwa.

Postępy uczniów są zadowalniające i stwierdzają wymownie, że nauka rzemiosł może być z korzyścią rozwiniętą wśród ludu wiejskiego.

Niezależnie od wymienionych zakładów, w samym Zasławiu w tamtejszej szkole miejskiej wprowadzono z początkiem roku bieżącego naukę stolarstwa, tokarstwa i introligatorstwa.

Pierwsze dwa rzemiosła uprawia przeważnie młodzież chrześcijańska, introligatorstwo zaś pozyskało liczny zastęp zwolenników wśród uczniów wyznania mojżeszowego.

Wykonane po paru miesiącach nauki roboty przedstawiają się bardzo obiecująco.

Początkowanie w ważnej tej sprawie wyszło od miejscowego marszałka szlachty.

Jakby to dobrze było, gdyby o takich szkołach u nas pomyślano, a przynajmniej zaprowadzono naukę kołodziejstwa, każdemu gospodarzowi potrzebną.

W tym tygodniu. wyorał rolnik w przedmieściu przy Sędziszowie 150 sztuk monet srebrnych z czasów rzymskich, wcale dobrze utrzymanych, gdyż na jednej wyczytałem „Vespazian“, a na drugiej „Junoni“, przeważnie wielkości centa, z bardzo wyraźnymi na niektórych popiersiami, tylko brzegi nierówne, jakby oberźnięte.

NA CZYTANIE MAJOWE

KSIĄDZ BOSCO

przez Dra Karola d'Espinay
(z portretem)

Opis licznych cudów, wyjednanych u Najśw. Panny przez ks. Bosco.
Cena egz. 50 ct. — z przesyłką pocztową 55.
Do nabycia: w Drukarni Ludowej we Lwowie pl. Bernardyński 7.

KSIĘGARNIA POLSKA
L. K. BARTOSZEWICZOWEJ
we Lwowie, przy placu Halickim l. 14.
poleca

NA NAGRODY PILNOSCI

swoj bogato zaopatrzony
dział książek dla dzieci i dla ludu stosownych
w oprawie, z napisem „NAGRODA PILNOSCI“
po cenach bardzo niskich.

Przy większych zamówieniach opuszcza się stosowny rabat. — Katalogi na żądanie rozsyła się darmo i oplatnie. — Adresować należy: Księgarnia Polska L. K. Bartoszewiczowej we Lwowie, plac Halicki l. 14. (25-1-3)

Na nagrody pilności.

Fabryka nawozów sztucznych
Schönberga i Fränkla
w Krakowie

doleca P. T. Panom właścicielom i dzierżawcom dóbr, jak również i włościanom, pod uprawę wiosenną i jesienną

MAKĘ KOŚCIANA

parowaną

i wszelkie wyroby nawozów sztucznych, z poleceniem zawartej ilości żywiolów roślinnych po cenach umiarkowanych.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Za 100 kilo wagi																
	Kraków		Lwów		Tarnopol		Jarosław		Przemyśl		Rzeszów		Tarnów				
	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do			
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.			
Pszenvica	9	—	9 60	8 30	8 75	8 20	8 65	8 55	9	—	7 50	8 60	8 70	8 70	—	—	8 80
Żyto	5 60	6 60	5 20	5 80	5 20	5 65	5 75	6 10	—	—	—	5 75	6	6 25	—	—	6 10
Jęczmień	5 15	6 40	3 80	6	3 70	5 70	3 90	6	—	—	—	5 80	4	6	—	—	6 38
Owies	5	—	5 40	3 85	4 40	3 75	4 50	4	—	—	—	5	4	5	—	—	4 80
Kukurudza	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch	8	—	9 50	5	—	7 25	5	—	6 50	5	—	7	—	6 50	7	—	—
Tatarka	6 75	7 50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Proso	5 50	6 50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Konieczyna	35	—	40	—	25	—	40	—	25	—	43	—	—	—	—	—	—

6% Listy Zast. Banku Włosec za 100 żądają 50 dają 47.
5% „ „ „ „ 100 „ 44 „ 41.
Za rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł. 14 ct.